Cena numeru 20 mk.

Nr. 132. Wilno, Wtorek 11 października 1921 r. Rok. I.

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 400. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 450.

SŁOWO WILEŃSKIE

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekst. 150 m polskich.; za tekstem 70 mk.; w tekście 200 mk. Reklamy za wiersz 100 m.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

PAŹDZIERNIK
11
Wtorek.

Dziś—Placydy P.
Jutro—Maksymiljana.
Wschód słońca—6.21
Zachód słońca—5.12

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Orlę".
„Powszechny" — „Powrotnym szlakiem".

KINA:

„Polonja" — „Grzesznica".
„Sztremer" — Tajemniczy Dżems.
„Helios" — „Precz z więzami".
„Lux" — „Cud nad Wisłą".
„Eden" — „Tragedja upadłej"

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11 — do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½—8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).
Z dn. 8 października 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Korony Austr.	—	—	—
Norweskie	—	—	—
Kap. Cars. 500	—	—	—
Berlin	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
M. niem. 1000	48,50	47	48 48,50
„ „ 50	—	—	—
Marki finskie	—	—	—
Funty sterlingi	20300	19600	20000
Ost marki 1000	45	43	43 44,40
Szwajcarskie .	—	—	—
Lei Rumuńskie	—	—	—
Listy Z. m. W.	—	—	—
Franki francus.	—	—	—
Dolar. St. Zjed.	5800	5625	5700
Liry Włoskie	190	175	175
Złoto: ruble .	235000	230000	235000
Dolary . . .	—	—	—
L. Z. W. B. Z.	2600	2450	—
Akcje W. B. Z.	—	—	—
Czeki Paryż .	—	—	—
Czeki New-Jork.	—	—	—
„ Berlin.	—	—	—

TEATRY I MUZYKA.

„Powrotnym szlakiem". Teatr Powszechny wystawił „Powrotnym szlakiem" p. Stanisławskiej. Od uwag o wartościach artystycznych i scenicznych **„sztuki"** — powstrzymujemy się. Dziwimy się tylko kierownictwu literackiemu teatru. Służbę narodową pełnili pp.: Puchalski, Zonner, Cornobis, Wyrwicz, Skulska, Bogucka, Chrzanowska i inni.

Podczas przedstawienia urządziła publiczność kilkakrotne i długotrwałe owacje na cześć gen. Żeligowskiego. *W. P.*

† Ś. p.

Lech Pronaszko,

porucznik Grodzieńsk. pułku strzelców, kawaler krzyża walecznych. Zmarł w Wilnie dn. 6—10—21, przeżywszy lat 23.

O Górny Śląsk.

Zarządzenia militarne.

BERLIN. „Katowitzer Zeitung" donosi z Opola, że francuski szef sztabu przybył z Opola do Berlina, celem odbycia narady z Międzykoalicyjną Komisją Kontrolną w sprawie zarządzeń militarnych, zmierzających do utrzymania pokoju na Górnym Śląsku po ogłoszeniu decyzji. (Pat.)

——

Obrady komisji czterech.

GENEWA. (Pat.) (Od specjaln. kor.) Dn. 8 b. m. odbyło się dłuższe posiedzenie komisji czterech, w którem wzięli udział Quinones de Leon, Welington Koo i Hymans. Zauważono nieobecność De Cunhy.

Zdaje się, że wyłoniły się pewne trudności na drodze do rozwiązania sprawy, które może się opóźnić o parę dni. W każdym razie rozwiązanie nie zostanie dokonane przed wtorkiem.

Delegaci ludności górnośląskiej są w dalszym ciągu przesłuchiwani przez rzeczoznawców komisji czterech, którzy przesłuchiwali dziś rano dłuższy czas delegatów niemieckich Górnego Śląska.

——

Stanowisko Anglji.

GDAŃSK. Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph" przedstawia stanowisko Anglji w sprawie Śląska. Rząd angielski nie posiada dokładnych informacyj o decyzji Ligi, wiadomo tylko, że Liga zastanawia się nad linją graniczną, odpowiadającą w przybliżeniu linji Sforzy, oraz nad sprawą zapobieżenia szkodom gospodarczym, mogącym wyniknąć z podziału okręgu przemysłowego. Po ogłoszeniu wniosków Ligi dyskusja ograniczy się do sprawy praktycznego zastosowania. (Pat).

——

Wykreślenie granicy śląskiej.

BORDEAUX. (Pat.) Reprezentanci francuscy, angielscy i włoscy zebrali się w Paryżu na posiedzeniu w celu rozpatrzenia środków wykreślenia granicy Śląskiej po ustaleniu przez Ligę Narodów linji podziału.

——

Program techniczny.

PARYŻ. (Pat.) Zapowiedziana Międzysojusznicza Konferencja w sprawie Śląska ma program wyłącznie o charakterze technicznym: ustalenie środków wojskowych, transportowych, i bezpieczeństwa, gwarantujący szybki podział terytorjum spornego.

——

Daniny publiczne.

WARSZAWA. (Pat.) Ministerstwo Skarbu komunikuje: daniny publiczne przyniosły w Królestwie i Małopolsce 3 miljardy 108 miljonów.

Opinje niemieckie.

GDAŃSK. (Pat.) Z Berlina donoszą, że prasa omawia pogłoski w sprawie opinji Ligi, dotyczącej Górnego Śląska, starając się w ostatniej chwili wywrzeć presje na kierujące koła Rady Ligi i usiłując wykazać, że decyzja Ligi wywrze wpływ na rokowania w sprawie wykonania świadczeń reparacyjnych oraz pertraktacje w sprawie nowego gabinetu niemieckiego.

Co dzień niesie?

——

ZE ŚWIATA.

Cholera w Królewcu.

6 b. m. stwierdzono w Królewcu 3 wypadki cholery.

Kobieta zajęta w pracowni bakterjologicznej zakaziła się podczas pracy, a od niej 2 współlokatorzy domu.

Kobieta ta umarła; drudzy ciężko chorzy.

Nowy minister skarbu w Austrji.

Na miejsce ustępującego ministra skarbu Grimma, zamianowany został prof. Dr. Gürtler, członek partji chrześcijańsko społecznej.

Zamach monarchistyczny w Austrji?

BERLIN, (ETE). Alarmujące wiadomości z Austrji o spodziewanym zamachu monarchistycznym mnożą się. Na Węgrzech zachodnich znajduje się około 50.000 wojska o przekonaniach monarchistycznych, które dążyć ma do przywrócenia panowania Habsburgów. Rząd austrjacki posiada dowody, że ruch w zachodnich Węgrzech popierany jest przez pewne koła niemieckie.

Uznanie Litwy.

HAAGA. (Pat.). Holandja uznała Litwę jako państwo niepodległe.

Międzynarodowa Konferencja pracy.

GENEWA. (Pat.). 25 października otwarta będzie w Genewie trzecia Międzynarodowa Konferencja Pracy. Udział weźmie około sześciuset delegatów państw, należących do Ligi Narodów, oraz poza Ligą będących, jak Niemcy i Stany Zjednoczone.

Z POLSKI.

Przybycie przedstawicielstwa Ukrainy sowieckiej.

Dn. 8 b. m. o godz. 11 i pół z rana pociągiem nadzwyczajnym przybyło do Warszawy przedstawicielstwo ukraińskie z Charkowa, w liczbie kilkudziesięciu osób z rodzinami (kobietami i dziećmi).

Przedstawicielstwo powitali na dworcu dwaj reprezentanci min. spraw zagr., w towarzystwie których sekretarz poselstwa udał się do hotelu „Victorja".

Po obejrzeniu siedziby przedstawicielstwa i stwierdzeniu, że tylko część hotelu jest gotowa na jego przyjęcie, ukraińscy bolszewicy odmówili opuszczenia wagonów do czasu oddania im do dyspozycji całego hotelu.

Pociąg zostanie przestawiony na stację towarową, bądź kaliską.

Utrudniona emigracja.

Władze amerykańskie zawiadomiły instytucje emigracyjne, że emigranci z Polski, którzy już mają wize, muszą niezwłocznie wyjechać. W przeciwnym razie bowiem będą wpuszczani do Ameryki dopiero po d. 1 lipca 1922 r., czyli za 9 miesięcy.

Łzy z Warszawy.

W „Sleepingu".—Na warszawski fason.—Wizyta u artystki.—„Zakochany balwierz" w „Reducie".—Sen u Fukiera.

Wszystko łkało we mnie, gdy po pożegnaniu się z najbliższymi, wsiadłem do t. z. „Sleeping'u", by na długo, może na zawsze opuścić Wilno. „Sleeping" to jest rzecz bardzo wygodna, ale dziś jeżdżą nim tylko albo paskarze, albo ludzie żyjący lekkomyślnym kredytem na przyszłe korespondencje. Moja dusza kąpała się poprostu w łzach za tem kochanem, tak miłem sercu memu, miastem. Na wysuwanym stoliku krwawiły się goździki, wręczone mi ze słowami: „do widzenia". Wśród nich pobladłe róże uśmiechały się smutno. Wziąłem do ręki „Tańczące gwiazdy" Łopalewskiego. Tomik zabrany wprost z drukarni. „Pochlebiam sobie" (jakto mówi pan Leśniewski w sztuce Zalewskiego), że nie czytał tych rzeczy w druku nawet autor. A są prześliczne, szybko uczynią go sławnym, gdy się ukażą w księgarniach. Otworzyłem w jakiemś miejscu:

„Gdy monotonny szmer zegara
do snu mię kłoni przed północą,
staje przedemną mglista mara
i pustką źrenic pyta: po co?
Gdy kroki czyjeś nad mą głową
zadudnią echem w pustym domu,
czytam z jej ust bezdźwięczne słowo,
pytanie bezlitosne—komu?...
Cisza jest smutna, jak w szpitalu,
na palcach chodzą blade cienie,
z pod źrenic wstają smugi żalu,
w progu pilnuje drzwi Milczenie..

Nowy spazm szarpnął całem mojem rozżawionem jestestwem. Maluczko, a nie byłbym zdolny do opanowania kompromitujących łez. Spojrzałem na ponsowiące się kwiaty, gdy po krótkiem pukaniu wszedł ktoś do przedziału. Był to znany mi osobiście właściciel kinematografu „Helios":

„Panie — rzekł — mam flaszkę starki i coś tam do przegryzienia. Czy można z tem przyjść do Pana"?

Moja histerycznie rozsentymentalizowana dusza padła temu człowiekowi w ramiona, kiedy usta potakiwały uprzejmie. Nie przypuszczałem, by właściciel kinematografu wogóle, mógł być człowiekiem tak sympatycznym. Wiedziałem, że szaleją za nim kobiety, ale kobiety szaleją za każdym przystojnym mężczyzną, a cóż dopiero za przystojnym właścicielem kina. Za chwilę przyniósł flaszkę i coś tam jeszcze. Zaprosiliśmy naszego współpasażera. Napełnił do połowy wielkie szklanki...

Już po pierwszej szklance czuliśmy daleko lepiej. Jakaś dziwnie kojąca moc, przytulny spokój rozprzestrzeniał wokół nazewnątrz ten wewnętrznie działający, piekący trunek. Rozmawialiśmy o wszystkich możliwych rzeczach. O polityce, o Wilnie, o teatrze, kinematografie... Mały przedział błękitniał w tytoniowym dymie, powesełały nawet włożone do karafki kwiaty...

Obudziliśmy się na krótko przed Warszawą. Dzień był jesiennie cudny, wedle wszystkich romantycznych przepisów. Opuszczając dworzec wiedeński, postanowiliśmy przefasonować się trochę z warszawska. Pierwsze było czyszczenie butów. Poddaliśmy się tej operacji i za parę minut moje stare buciska, pamiętające jeszcze dobrze Radzymin, jaśniały nieskalaną bronzowością, lśniły, niemal jak szczęśliwej pamięci złoty rubel. Jeszcze parę chwil, a fryzjer uczynił z naszych twarzy zgoła po europejsku wyglądające oblicza. Gdyby tak jeszcze całość można dać do wymiany, pomyślałem z żalem, zadowolony zresztą z odbytej metamorfozy.

Obiad jedliśmy u Lijewskiego. Uważam, że wieści o drożyźnie, panującej w Warszawie, są przesadne. Ceny są może trochę wyższe, ale o ile nie używa się alkoholu, różnica jest naprawdę drobna. Muzyki niema w południe w żadnej restauracji i w tem wyższość Wilna nad Warszawą, wyłącznie dla ludzi bardzo muzykalnych.

* * *

Po południu miałem sposobność złożenia mego uszanowania znanej Wilnu dobrze artystce, p. Zofji Kopczewskiej, której oddałem list. Pani Kopczewska wspomina Wilno bardzo mile. Miała nawet propozycję przyjazdu do tego miasta, lecz, mimo bardzo dobrych warunków, odrzuciła je, gdyż obecnie pogłębia intensywnie swój talent pracą w teatrze „Reduta". „Widzi pan — powiedziała mi — u nas traktuje się teatr poważnie, bardzo poważnie. Ciągle trzeba ulepszać się, doskonalić. Próby odbywają się wiele, wiele razy..." Obecnie przygotowuje się w „Reducie" wznowienie dramatu Żeromskiego „Ponad śnieg", sztuki tak pamiętnej i świetnie zapisanej w rozwoju sceny wileńskiej za dyrekcji p. H. Cepnika. Pozatem w opracowaniu jest rzecz Czyżowskiego p. t. „Dziwna ulica", o ile nazwisko autora i tytuł sztuki dobrze zapamiętałem. Ten ostatni utwór, jako nowość sensacyjna, budzi duże zaciekawienie.

* * *

Wieczorem poszliśmy do „Reduty". Z teatrów warszawskich pociąga mnie zawsze najbardziej ta eksperymentalna najmniejsza scenka, która jest jednakże największą sceną warszawską, gdy chodzi o poziom artystyczny. Tam odczuwa się najsilniej walkę artysty-twórcy, autora, reżysera, wykonawcy, dekoratora—z rzeczywistością, zmagania się ich fantazji i pomysłowości dla zmieszczenia Piękna, Sztuki, w ramach ograniczonych środków scenicznych. Wystawiono po raz niewiem który „Zakochanego balwierza" Kaweckiego, fantazję komedjową czy komedję fantastyczną. Muszę opanowywać mój rozpęd recenzenta, by o tej sztuce nie rozpisywać się szerzej. Moc pracy włożono w nią, pracy rzetelnej i rzecz czyni duże wrażenie.

Złożyło się tak zresztą, że prócz „Reduty" nie wiadomo gdzie się wybrać. W „Małym" idzie przy pełnej sali codziennie „Ósma żona Sinobrodego" po raz zdaje się pięćdziesiąty któryś. Zbyt jeszcze unosi się tam duch nieodżałowanej „Pani Mary", by zaraz oglądać jej sukcesorkę. W „Polskim" grają „Fiorka", Ruszkowskiego i Abrahamowicza, w „Rozmaitościach"—„Lancet" Zalewskiego, obie sztuki tak mile ogadane przez recenzje, że nic nie zachęca do nich oglądania. Jeszcze w pierwszej magnesem jest Fertner.

* * *

Po teatrze pojechaliśmy do winiarni Fukiera na Starem Mieście. Czy znacie Fukiera? Kto nie widział Starego Miasta i tej winiarni, ten nie zna Warszawy. Przejeżdżamy obok Królewskiego zamku, dalej Kanonia, kościół św. Jana i Stary Rynek.

Noc jest prześliczna. Wydaje się, jakgdyby żyła tu jeszcze ta cała przeszłość zamknięta w historycznych powieściach. W mózgu i sercu odżywają melodyjne, słodkie wiersze Or.-Ota. Stajemy przed kamienicą Fukiera. Wszystko jest już zamknięte, ale nam, dwóm przejezdnym, pozwalają jeszcze oglądnąć wnętrze domu i wypić pół flaszki wina. Wchodzimy przez ciężkie żelazne odrzwia, w nizko sklepiony korytarz. Przechodzimy na podwórze. W matowym blasku latarni wobec tej ciszy i pustki dziwnie wygląda to wszystko. Stare mury, ganki, krużganki, rzeźby i płaskorzeźby. Wystarczy—zda się—trącić ręką, a runie cała ta teatralna dekoracja. Za chwilę jesteśmy w tylnej izbie winiarni. Dębowe stoły i ławy, podłoga wysypana piaskiem, ogromny gdański zegar, kominek. Na ścianach portrety i moc starych sztychów. Jakiś człowiek stary nalewa nam wina w kieliszki. „Całe zacne" węgierskie. Zostawia flaszkę i odchodzi. Pijemy powoli, jeden, drugi kieliszek. Mój towarzysz milczy. Takie mocne to wino. Przymykam oczy. Coś tam chciałem sobie wyobrazić, gdy wtem z hałasem otwierają się drzwi, a przez nie wtłacza się wśród śmiechów i krzyków dobrana szlachecka kompanja. Buńczuczne „Defensory Maryae". Dzwonią szabliska i ostrogi, barwią się kontusze, jaśnieją pasy. Z łbów kurzy się niemal widocznie. Siadają dokoła wielkiego stołu w środku i ciężkiemi pięściami walą w jego powierzchnię. „Miodul"— woła ten i ów. Za chwilę wchodzi ze szklenicami na tacy małe pacholę, za nim dziewka niesie dzban. Patrzę na nią i oczu oderwać nie mogę. Od miesięcy tak już chodzę do tej winiarni i spijam kwaśne wino, ja chudopachołek, by poić się jej krasą. Cóż, kiedy harda dziewka ani spojrzeć na mnie nie chce. Postawiła dzban na stole. Ktoś uszczypnął ją koło łokcia, a inny, wpół objąwszy, usiłuje przyciągnąć do siebie... Krew uderza mi do głowy... gdy wtem ona silnem uderzeniem odtrąca go i szlachcic pada na ławę. Śmiech ogólny huczy w izbie, rozpryskuje się o niskie sklepienia, dzwonią szklenice i gwar rozbrzmiewa. Wszystko w jakiejś szarej mgle rozświetlanej blaskiem latarni. Coraz mniej widzę. Za wiele wypiłem dziś wina... Tak mi się to wszyst ko kręci... kręci...

Wel.

W rocznicę oswobodzenia Wilna.

Tryumfalny pochód wojsk z gen. Żeligowskim na czele.

Szczegóły uroczystości niedzielnych.

Cudnie piękny poranek jesienny zastał Wilno w odświętnej szacie, w gorączkowej pracy godnego przygotowania święta.

Od wczesnego rana tłumy ludności zaległy główne ulice i place miasta w oczekiwaniu rozpocząć się mających uroczystości.

Ulica Ad. Mickiewicza przedstawiała piękny widok, ozdobiona w trzech miejscach bramami tryumfalnemi.

Rankiem przechodziły ulicami miasta muzyki wileńskiego garnizonu.

Przedpołudnie zaś odbyły się trzy uroczystości:

Nabożeństwo.

Najpierw odbyło się uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie odprawione przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego przy udziale przedstawicieli władz i kilku tysięcy ludności.

Drugą z rzędu była uroczystość już czysto wojskowa.

Dekoracja oficerów.

Na podwórzu pałacu Naczelnego Dowódcy odbyła się dekoracja 8 oficerów z grupy majora Kościałkowskiego krzyżem walecznych. Dekoracji dokonał gen. Żeligowski.

Zaprzysiężenie Z. B. K.

Od godz. 8-ej rano odbyło się na placu przy b. szkole junkierskiej wspólne ćwiczenie oddziałów Z. B. K. oraz przegląd oddziałów przez Komendanta Głównego kpt. Bobrowskiego.

O godz. 11½ msza polowa i przysięga członków. Przybyli na uroczystość przysięgi ks. Biskup Bandurski, Gen. Żeligowski, gen. Konarzewski, kap. Prystor, Zarząd Z. B. K. i wiele gości. Gen. Żeligowski obszedł szeregi prezentujących broń członków ZBK, informując się i rozmawiając z niektórymi. Po przeglądzie gen. Żeligowski przemówił do członków ZBK, poczem odbyła się uroczysta przysięga. Ks. Biskup Bandurski w krótkiem przemówieniu podkreślił ważność tego aktu i odczytał tekst przysięgi:

Wstępując w szeregi Związku Bezpieczeństwa Kraju składam uroczystą przyrzeczenie, że obowiązki na siebie przyjęte karnie i sumiennie wypełniać będę, a w razie potrzeby, nie zawaham się bronić z orężem w ręku zagrożonej wolności ziemi ojczystej: tak mi dopomóż Bóg!

Oddziały z podniesioną ręką powtarzały za nim. Po przysiędze gen. Żeligowski oddział, żegnany owacyjnie przez ZBK. Po przysiędze odbyła się msza polowa, odprawiona przez ks. Lewickiego, a po mszy ks. Biskup Bandurski wygłosił kazanie. Po skończonem kazaniu gen. Konarzewski zwrócił się z przemówieniem do zebranych, dziękując im i organizatorom ZBK z kpt. Bobrowskim na czele. Poczem nastąpił odmarsz.

Pochód tryumfalny.

Około godziny trzeciej ruszył z placu Łukiskiego pochód w kierunku placu Katedralnego.

Pochód otworzyły korporacje, cechy, delegacja związków i stowarzyszeń, następnie zaś w otoczeniu generalicji i sztabu jechał Naczelny Dowódca gen. Żeligowski, za Nim zaś długim barwnym szeregiem ciągnęły wszystkie gatunki broni, jechali ułani, toczyły się armaty, maszerowała dzielna nasza piechota z sztandarami pułkowemi; droga cała usłana była kwieciem i liśćmi rzucanemi przez dzieci szkół wileńskich.

Przy placu Katedralnym ustawiły się cechy i stowarzyszenia tworząc szpaler po obu stronach placu.

Gen. Żeligowski jako pierwszy przekroczył bramę tryumfalną, przerywając symboliczną szarfę przeciągniętą w poprzek bramy.

Na placu Katedralnym odbyła się następnie podniosła uroczystość wręczenia darów miasta Wilna gen. Żeligowskiemu.

Wręczenia dokonała delegacja ludności.

Po uroczystem wręczeniu podarunku, ruszyły cechy, stowarzyszenia i delegacja, defilując przed gen. Żeligowskim.

Ciągle powtarzanym okrzykom i owacjom na cześć Generała nie było końca.

Na tem ta część uroczystości była zakończona.

Długo jeszcze do wieczora rozbrzmiewały przed pałacem Naczelnego Wodza okrzyki przechodzących tłumów ludności.

Wieczorem odbyło się w Teatrze Powszechnym przedstawienie: odegrano sztukę p. Stanisławskiej p. t. „Powrotnym szlakiem".

Na przedstawieniu obecny był Gen. Żeligowski; zebrana publiczność kilkakrotnie podnosiła okrzyki na cześć Wybawcy Wilna.

Do późnej nocy jeszcze spacerowały tłumy publiczności po ulicach, podziwiając piękność, illuminowaną bramę tryumfalną na placu katedralnym, zamek i wiele okien w polskich sklepach przy główniejszych ulicach.

Wrażenie dnia niedzielnego pozostanie długo niezatarte.

L. S.

——

Poradnik dla Rolników.

SPRAWOZDANIE

Związku Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej

za czas od 1.V.21 r. do 30.IX.21 r.

1. Wznowienie pracy i jej warunki.

Z początkiem maja r. b., dzięki inicjatywie i poparciu Departamentu Rolnictwa i Lasów Związek Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej wznowił działalność, przerwaną przez ostatnią inwazję bolszewicką, uruchamiając kierownictwo. Roboty wiosenne w polu, niewyjaśniona sytuacja polityczna Wileńszczyzny, brak znajomości u kierownika miejscowych stosunków społecznych i warunków gospodarczych, brak archiwum z czasów poprzedniej działalności oraz Ustawy Związku Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej, zarejestrowanej przez b. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, a także brak instruktorów nie pozwolały ruszyć pracy z pewnym rozmachem. Wieś, w postaci drobnych rolników, chętna do wywalczania sobie lepszego bytu przez organizację zawodową bez pomocy zewnętrznej, nie brała się do pracy, zaś inteligencja wiejska (większi właściciele, księża i nauczycielstwo) nie niosła jej tej pomocy swą wiedzą, jak przed wojną (tę spostrzeżenia dzięki informacjom Kółkowiczów). Sprawa postępu w rolnictwie zaciekawia drobnych rolników, a radom, podawanym przez instruktorów, dają oni posłuch i wprowadzają je w życie — jest to dowodem, że praca Kółek Rolniczych na Wileńszczyźnie rozwijać się będzie z powodzeniem. W spisie Kółek Rolniczych, otrzymanym z C. Z. K. R. w Warszawie, było wymienionych 63 Kółka Rolnicze, istniejące do lipca 1920 r. na terenie Wileńszczyzny. Z tej liczby wiosną b.r. zaledwie 4 przejawiły działalność w współdziałaniu z władzami w podziale nasion ziemnych.

Teren działalności.

Obecnie Związek Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej obejmuje swą działalnością Litwę Środkową i pow. Lidzki wojew. Nowogródzkiego. W powiecie Brasławskim i Wołożyńskim praca prowadzona jest niesystematycznie z powodu braku instruktorów.

Zarząd Związku.

Zarząd Zw. stanowią p.p. Wacław Łastowski, dyrektor stacji doświadczalnej w Bieniakoniach — prezes, Jan Barchwic — w. prezes, Jan Kalenkiewicz — w. prezes, Zygmunt Ruszczyc — sekretarz, inż. Teofil Szopa — sekretarz; członkowie zarządu: Józef Gulbinowicz (małorolny), Witold Kucewicz, Władysław Suskont, Roman Węckowicz.

Zarząd w sprawozdawczym okresie odbył 4 posiedzenia, na których rozpatrywał plan działalności, sprawy gospodarcze i organizacyjne Zw. K. R. z. Wileńskiej.

Pracownicy Związku.

W okresie sprawozdawczym b. r. w Zw. K. R. z. W. pracowało 4 stałych pracowników fachowych i 3-ch czasowo, sekretarka od 1. VIII oraz woźny od 24. VII. 1921 r. Pracownicy fachowi stali p.p. Adamiec Stanisław — kierownik Zw. K. R. z. W. — agronom, od 1. V., Sokołowski Władysław, instruktor na pow. Oszmiański, agronom — od 1. VI., Romanowski Zygmunt, instruktor na pow. Lidzki, agronom — od 1. VII., Trzeciak Józef, instruktor na pow. Swięciański, agronom — od 15. VIII.

Pracownicy czasowi: p.p. Grużewski Jan (cofnięty urlop wojskowy) agronom, dni przepracowanych w Zw. K. R. z. W. — 45, Skinder Witold — rolnik (szkoła w Marynogórce) dni pracy 3, Rymkiewicz Jan, rolnik, dni pracy 19 (powołany do wojska).

Instruktorzy, celem uzgodnienia metod pracy i obmyślenia wprowadzenia w życie zamierzeń Związku, odbywają konferencje co 2 miesiące — dotąd odbyła się jedna.

Działalność Zw. ogólna.

W celu osiągnięcia pomocy Kółkom Rolniczym, porozumiewano się z władzami (Departamenty Rolnictwa i Lasów, Oświaty, Spraw Wewnętrznych) i sejmikami Litwy Srodkowej oraz Min. Roln. i Dóbr Państwowych, a także z niektóremi instytucjami społecznemi i spółdzielczemi, brano udział w naradach w Dep. Rolnictwa i Lasów (w sprawie wydzierżawiania odłogów), w Centr. Urzędzie Ziemskim (w sprawie przymusowego wykupu majątków opuszczonych), w Dep. Oświaty (3 w sprawie uruchomienia przemysłu ludowego).

Opracowano regulamin prac Kółek R—ych, wzór książki kasowej K. R—ych, listy członków i t. p., plan pracy, budżet, zorganizowano biuro, odszukano archiwum (niecałkowite) i część majątku nie rozgrabionego podczas inwazji. Prowadzono w miejscowej prasie propagandę za podniesieniem rolnictwa i organizacją K. R—ych, brano udział w 3-ch zjazdach i w 3-ch kursach poza Kółkami Rolniczémi.

Biuro i sekretarjat.

Zw. K. R. dopiero od dn. 23.IX posiada własny lokal. Do tego czasu niepewność co do lokalu, jego szczupłość nie pozwalały ani zbytnio się reklamować, ani rozwinąć i zorganizować należycie sekretarjatu. W biurze udzielono różnych porad zgłaszającym się rolnikom w liczbie 56. Przyjęto listów 212, wysłano 171 w ilości 391 egz.

Prace organizacyjne.

Uruchomiono Kółek Rolniczych w pow. Wileńskim: dobrze się rozwijających: 1. Rukojnie, 2. Taboryszki, 3. Turgiele, 4. Miedniki, 5. Rudomino, 6. Niemenczyn, 7. Rzesza Wielka, 8. Kalwarja, 9. Rudziszki; wykazujące słabą działalność: 10. Worniany, 11. Małe Solecznikí, 12. Podbrzezie, 13. Mejszagoła, 14. Stare Troki.

W pow. Lidzkim: 15. Bieniakonie, 16. Jodziszki (22 p.p.), 17. Zyrmuny, 18. Trokiele, 19. Krupowo, 20. Lida.

W pow. Oszmiańskim: 21. Graużyszki, 22. Boruny, 23. Łoszany, 24. Bienice (nie przez Związek).

W pow. Swięciańskim: 25. Ausztogira (nie przez Związek).

W pow. Wołożyńskim: 26. Wołożyn (inicjatywa Zw. i Straży Kresowej).

Wznowiono działalność 2-ch spółdzielni rolniczo handlowych: w Rukojniach (pow. Wileński) i Jerwicach (pow. Wołożyński) (inicjatywa Związku).

Prace fachowe.

Na terenie Związku K. R-ych z. W. pracownicy Związku dokonali 68 odwiedzin Kółek Rolniczych lub miejscowości, gdzie można je uruchomić, odbyli zebrań z pogadankami 31, dokonali lustracji gospodarstw 14, założyli w 13 miejscowościach w 27 kombinacjach poletka demonstracyjne i doświadczalne, a mianowicie:

Poletka demonstracyjne.

Działanie nawozów sztucznych. Pow. Wileński: Taboryszki 1 — 1 kombinacja, Kalwarja 1 — 2 komb. Bojary (K. R. Kalwarja) 1—1 komb. Rudomino 1 — 1 komb., Korzyść (K. R. Rudomino) 1—1 kombinacja, Kierbedzie (Zyrmuny 1—3 komb., Zyzna (pow. Wołożyński) 1 — 4 komb. Czechowce (Lida) 1 — 4 komb., Boruny 1 — 2 komb., Raduszany (Swięciańskie) 1—3 kombinacje, Kobylnik (Swięc. 1 — 3 komb.

Odmiany żyta. Raduszany (Swięciańskie) 1., Kozaczyzna (Brasław) 1.

Ferma.

Uruchomiono fermę w Rzeszy Wielkiej.

Zapoczątkowano 1 punkt wypożyczania maszyn i narzędzi rolniczych przy K. R-ecze w Rzeszy Wiel. Ogółem praca w Kółkach Rolniczych pracowników Zw. K. Rolniczych z. W. przedstawia się następująco:

Ogółem dni pracy w Zw. K. R z. Wil.	Ilość wyjazdów do K. Rolniczych	Ilośc dni w rozjazdach do K. Roln.	Ilośc odwiedzin K. Roln. i miejscow.	Ilość zebrań z pogad.	Ilość dokonan. lustrac.	Ilość poletek demonstracyjnych
(pracown. fach.) 482 w tym kierownika 150	66	171	68	31	14	13 w 27 komb.

Ilość dni wyjazdów służbowych nie do K. R. (kursa instr i t. p.	Ilość dni urlopowanych	Ilość uruchomionych Kółek Rolniczych
87 w tym 50 dni kursa instruktorskie	11	26

W powiecie Oszmiańskim instruktor udzielił porad ogrodniczych 27, instruktorskich 5, gospodarskich 53.

Kolportaż pism i broszur rolniczych i spółdzielczych.

W okresie sprawozdawczym rozprzedano broszur i pism rolniczych i spółdzielczych na sumę mk. 16,843.

Pomoc gospodarstwom.

Za pośrednictwem Związku Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej kółkowicze nabyli 27 g. superfosfatu i 6 pudów cukru dla pszczół.

Sprawozdanie kasowe

Związku Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej przedstawia się nastąpująco:

Sprawozdanie kasowe za czas od 1-V do 6-X 1921 r.

	Przychód Marek	Rozchód Marek
I. R k zasiłków i pożyczek (Dep. Rolnictwa i Lasów i Centrala Stow. Rolniczo-Handlow. w Wilnie	1.057500	50.000
II. „ wynagrodz. pracow. Centr.	3.180	278.351
III. „ rozjezdów i djet prac. Centr.	—	42 494
IV. „ najmu, utrzymania biura i kancel.	—	291.792
V. „ bibljoteki, prenumer. pism	—	8 881.50
VI. „ inwentarzy ruchomych . .	--	101 815
VII. „ przechodni	52	—
VIII. „ kolportażu	16.843	31.640
IX. „ awansów i zadatków. . .	61.000	101.000
X. „ likwidacje r-ków za czas do 1 kwietnia 1921 r. . .	130.977	8.942
XI. „ pow. Oszmiańskiego . . .	—	135.895
XII. „ „ Wileńskiego	—	350
XIII. „ „ Lidzkiego	—	104.504
XIV. „ „ Swięciańskiego . . .	—	44.213
XV. „ oświaty rolniczej	200	—
XVI. „ pólek demonstracyjnych .	—	18.365
XVII. „ kosztów organizacyjnych .		9.249
XVIII. „ składek członkowskich . .	1.920	—
XIX. „ pomocy rolniczej (cukier dla pszczół, narzędzia, maszyny)	114.400.50	128.480
	1 386.072.50	1.355.971.50
		Saldo 30,101
Związek Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej.	1.386 072.50	1.386.072.50

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj z życia prowincji.

Obrastanie mchem i porostami drzew owocowych.

Obrośnięcie kory drzewnej mchem i porostami jest bardzo szkodliwe. Drzewo oddycha małemi otworkami, znajdującemi się w korze, to jest porami. Mech, obrastając korę, tamuje dostęp powietrza, tak niezbędnego do życia roślin, wskutek czego drzewo choruje i źle rośnie. Prócz tego w kępach mchu i porostów gnieżdżą się rozmaite szkodliwe owady. Mchy i porosty wyrastają tylko na starej łupiącej się korze; jeżeli drzewo jest zdrowe i porasta regularnie nową korą, a starą zrzuca, to mchy na niej nie wyrosną. Zły wzrost drzew ma rozmaite przyczyny: ciężka nieprzepuszczalna lub zbyt wilgotna ziemia, do której powietrze ma utrudniony dostęp, brak pokarmów w ziemi, sucha, kamienista, żwirowata lub wogóle cierpiąca na brak wilgoci ziemia, za głębokie sadzenie drzew, za gęsto rosnące drzewa, skutkiem czego mają mało słońca i korony źle rozwijają się. W tych wszystkich wypadkach gdy zaczniemy zwalczać mech lub porosty, powinniśmy wpierw usunąć wszystkie przyczyny, sprzyjające ich wzrostowi. Jeżeli ziemia jest za wilgotna, to trzeba ją osuszyć odkrytemi rowami, lub za pomocą drenowania. Gdzie ziemia jest uboga lub wyczerpana ze składników pożywnych, tam trzeba ją odpowiednio wynawozić kompostem, nawozami zielonemi lub kupnemi. Bywa czasem, że drzewa są posadzone za gęsto i krzyżują się swemi gałęziami w koronach, wtedy trzeba ich nadmiar usunąć i pozostawić tylko niezbędne. Przedewszystkiem należy usunąć stare lub słabe omszone drzewa, ażeby nie rozsiewały zarodników mchu, który jest jednocześnie siedliskiem szkodników drzew; przytem szkoda na nie miejsca pomiędzy młodemi.

Mchy najsilniej rozwijają się tam, gdzie panuje wilgoć, brak przewiewu, mało słońca, tam bowiem jest wolna zmiana kory, powolne krążenie soków, a przytem duże szkody od mrozu. W tych wypadkach niezbędne jest prześwietlanie, to jest, skutkiem wycinania nadmiaru gałęzi, dopuszczenie więcej światła do pni i gałęzi drzew, spulchnianie i zasilanie pokarmami ziemi. Po wykonaniu tych wszystkich prac przygotowawczych, należy przystąpić do zdzierania łuszczącej się starej, obrośniętej mchami, kory. W tym celu są specjalne skrobaczki, które można nabyć w każdym większym składzie ogrodniczym. Skrobać można tylko wtedy, gdy soki w drzewach nie krążą, to jest późną jesienią lub w końcu zimy. Najlepiej skrobie się, gdy powietrze jest wilgotne. Podczas takiego skrobania należy rozścielać pod drzewami płachty, ażeby kawałki kory, wraz ze schowanemi w nich szkodnikami owadami lub ich jajami, można było zebrać i spalić. Trzeba unikać wszelkiego uszkodzenia kory, bo od rany cała gałąź choruje. Jeżeli całe drzewo jest porośnięte mchami lub porostami tak, że nawet cienkie gałęzie są niemi pokryte, wtedy całe drzewo powinno być skropione za pomocą rozpylacza (późną jesienią lub lepiej wczesną wiosną, gdy niema liści), roztworem 4% cieczy bordoskiej lub 1% roztworem siarczanu żelaza. Ponieważ tych preparatów obecnie brak i są drogie, więc możemy je zastąpić mlekiem wapiennem (co prawda mniej skutecznem), to jest roztworem dobrego mularskiego wapna w wodzie, tej gęstości, żeby się rozpylacz nie zatykał. Po rosty po takiem zraszaniu już po paru dniach powinny nabrać żółtego koloru, potem zaczynają schnąć, a po 4 lub 5 tygodniach zupełnie giną. Takie skropienie niszczy również rozmaite szkodniki, chowające się we mchach i porostach. Wogóle najpierw powinno się usuwać przyczyny, wywołujące wzrost mchów, a potem dopiero je same niszczyć.

(Przedruk z „Poradnika Kółek Rolniczych").

Rynek zbożowy.

Ogólny stan rynków zbożowych zagranicznych da się określić jednym wyrazem: „zastój" Zapasy w Ameryce są znaczne i rosną z dnia na dzień. W Winnipego dostarczono na składy w ubiegłym tygodniu 3.100.000 buszli pszenicy, podczas kiedy w tygodniu poprzednim przywieziono 5.000.000 buszli, a w tym samym okresie w czasie roku ubiegłego dowóz zamykał się w cyfrze 3.500.000 buszli. Podaż więc jest znaczna.

Ale tej podaży nie odpowiada popyt, albowiem Francja, choć płaci za 100 kg. pszenicy amerykańskiej 85 franków, t. j. o 10 franków wyżej niż za własne, nietylko nie jest skłonna do nabywania owsa i pszenicy, ale, jak stwierdza giełda paryska, nabywcy francuscy zrywają już zawarte umowy.

I Niemcy jakoś nie kwapią się z zakupami, a chętnie wyzbywają się zboża już zakupionego. W Hamburgu odprzedano znaczną partję pszenicy argentyńskiej już przybytej do portu. Nabywcami byli Holendrzy.

Przyczyna tych objawów leży niewątpliwie w wysokim kursie dolara, co wprost uniemożliwia zakupy za franki lub marki niemieckie.

Choć waluta angielska nie jest tego przyczyną, stagnacja ogarnęła i Wielką Brytanję, gdzie tranzakcje przeważnie polegają na kupnie zboża miejscowego.

Na naszej giełdzie zbożowo-towarowej panuje również nastrój ospały, który tłomaczy się tem, że ziemianie w ostatnim tygodniu pochłonięci byli dokończeniem zasiewów ozimin. Ceny mimo małej podaży utrzymują się na jednej wysokości, bowiem zwyżka ceny żyta z 7.500 mk. za 100 kg. na 7.700 mkp. zbyt jest słabą, aby do niej przywiązywać większą wagę.

Mimo tej drobnej zwyżki i zaznaczonej już stagnacji, niema powodów do obaw, bowiem stoimy wobec doskonałego urodzaju zboża.

Co bowiem poczęlibyśmy w roku bieżącym, jeżeli, przy katastrofalnym stanie naszej waluty, bylibyśmy zmuszeni do nabywania zboża zagranicznego, na co nie może sobie pozwolić nawet Francja.

Z życia Kresów.

Staraniem komitetu pod przewodnictwem starosty Lidzkiego, p. Zdanowicza, i złożonego z przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa pow. Lidzkiego, odbył się dn. 28 października 1921 r. uroczysty obchód rocznicy powtórnego oswobodzenia Ziemi Lidzkiej z pod okupacji bolszewickiej.

Uroczystość rozpoczął pochód, w którym wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje i instytucje państwowe i społeczne, korpus oficerski D-wa 2 Armji z d-cą gen. Rydzem-Śmigłym na czele, delegacja I Dyw. Piechoty Legjonów, batalion honorowy 35 pułku piechoty oraz liczne zastępy publiczności. Pochód ten udał się na cmentarz, gdzie odprawiona została msza żałobna i złożony został hołd, poległym w bojach o Lidę, żołnierzom. Podniosłe przemówienia wygłosili ksiądz dziekan Bojaruniec i p. Uziembło, delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społ.

Następnie w kasynie ofic. D twa 2 Armji komitet obchodu i delegacja pow. Lidzkiego wręczyły gen. Rydzowi-Śmigłemu adres pamiątkowy od ludności ziemi Lidzkiej, a delegacja Rady Miejskiej pod przewodnictwem burmistrza m. Lidy p. Roszkowskiego — dyplom honorowego obywatela m. Lidy. Nadto komitet wysłał depeszę do Naczelnika Państwa z powodu rocznicy wyzwolenia Lidy.

Na uroczystość przybyła również delegacja I Dyw. Piechoty Legjonów, witana i przyjmowana owacyjnie przez władze miejskie, jako reprezentacja oddziałów, które dwukrotnie staczały zwycięskie boje o wyzwolenie z obcego jarzma miasta i ziemi Lidzkiej. Uroczystość zakończył wieczorem, urządzony przez komitet obchodu, raut w lokalu Koła Polek. Staraniem komitetu w obydwu miejscowych kinematografach odbyły się przedstawienia dla żołnierzy tut. garnizonu.

Zarówno uroczystość, w której wzięli liczny udział miejscowi włościanie i podczas której panował wysoce podniosły nastrój, jak i treść, złożonego gen. Rydzowi-Śmigłemu, adresu, zawierającego wyrazy głębokiej wdzięczności dla żołnierza polskiego za jego krwawy i ofiarny trud, stanowią samorzutny przejaw powszechnego patrjotyzmu, świadcząc o polskości ziemi Lidzkiej i jaknajlepszem współżyciu wszystkich odłamów społeczeństwa z Armją.

Adres wręczony gen. Rydzowi-Śmigłemu brzmi następująco:

„Panie Generale. Rok mija w dniu dzisiejszym, jak wojska polskie pod Twojem Dowództwem weszły powtórnie do ziemi Lidzkiej. Szczęśliwy tok dalszych wydarzeń, doprowadzony do zawarcia pokoju, sprawił, że tym czynem orężnym zakończyła armja polska ciężką swą pracę nad oswobodzeniem tej ziemi od zażartego wroga, nad przywróceniem jej ukochanej Macierzy.

Wśród pól i lasów tej ziemi rozegrały się ostatnie i decydujące boje o wolność Polski. Stąd ostatecznie pierzchnęły zgraje odpędzone potężnym wysiłkiem całego narodu, zjednoczonego przy swym Wodzu Naczelnym.

Ucieleśnioną, żywą siłą narodu stała się dla nas przedewszystkiem ta armja, którą Ty, Panie Generale, poprowadziłeś.

Oczekiwaliśmy Was, Żołnierze Polscy, z utęsknieniem. Ta tęsknota była oddawna duszą tej ziemi, twardych Kresów Rzeczypospolitej. Uczyliśmy się tęsknić przez całe pokolenia. W tem nieodpartem dążeniu do Was była rozpacz niedoli, gorszej niż ziem innych, męczeństwo tej ziemi, której ciągle przeczono szczęścia polskości, upór wypróbowanej wytrwałości.

Gdy wkraczaliście do nas, zdawało się nam, że nasza wielka tęsknota musi Wam sił w walce dodawać, że razem z Wami walczy ta ziemia i zwycięża.

Rok mija od chwili, gdy odpędziły szeregi Armji 2-giej wroga, który zostawił po sobie nędzę, rozprzężenie, mogiły umęczonych obywateli tej ziemi. W ciągu niedługiego tego czasu zapanował tu spokój, władze miejscowe pracują swobodnie, ludność wraca do siedzib swoich i odbudowa Kraju postępuje widocznym krokiem naprzód.

Tem większa wdzięczność budzi się w sercu obywateli tej ziemi dla tych walecznych żołnierzy, którzy mieczem swoim otworzyli jej wrota do wolności, którzy swoją ofiarą umożliwili jej korzystanie z bezcennego skarbu cywilizacji, tak niedawno tłumionej tutaj i zagrożonej.

Krew żołnierzy polskich stała się cementem, który spoił na zawsze i mocno te Kresy z Ojczyzną polską.

Dzień, w którym to ostatecznie się dokonało, będzie dla nas zawsze uroczystym dniem radosnej pamiątki.

A przeto, Panie Generale, tą radością, która bezpośrednio Tobie i Twoim żołnierskim zawdzięczamy szeregom, z Tobą i z Armją Twoją najpierw podzielić się pragniemy.

Niesiemy Ci w otwartej kruży serca, które umiało cierpieć a więc i radować się umie, radość, złączoną ze szczerą wdzięcznością.

Przyjmij ten należny Tobie i żołnierzom Twoim owoc swego trudu i wysiłku—od wdzięcznych współobywateli i przyjaciół ludności ziemi Lidzkiej.

Zechciej, prosimy Cię o to, przekazać te wyrazy wdzięczności i przyjaźni całej Armji 2 ej, którą tak chlubnie dowodzisz, a przedewszystkiem bohaterskiej Dywizji I-szej Legjonów z Pułkownikiem Dąb-Bernackim na czele, która pierwsza do ziemi tej wkroczyła i ofiarną krwią swoją wydarła ją z rąk nieprzyjaciół.

Oby duch tej ziemi, którą wieszczowie nasi miłowali, oby Kresów tych siła wypróbowana — krzepiła Was, Panowie, w pracy Waszej, a nagrodą dla Was oby był rozwój i rozkwit tej ziemi dla dobra i na chwałę ukochanej Ojczyzny.

Poległym żołnierzom tej armji chwała.

Jej Dowódcy, Generałowi Śmigłemu-Rydzowi, i żołnierzom, trzymającym do dzisiaj straż tej ziemi, Cześć i podzięka."

Lida, dnia 28 września R. P. 1921.

Anglicy wykupują kopalnie.

BYTOM, (Pat). Przedstawiciele angielskich kół finansowych odbyli szereg konferencyj z przedsiębiorcami ziemskimi w powiecie Katowickim, celem nabycia terenów przemysłowych. Anglicy zakupili wielkie obszary i prowadzą rokowania z kilkoma hutami.

Kłamliwa odpowiedź sowietów na notę angielską.

HORSEA, (Pat). W Londynie nie przypisują wielkiego znaczenia odpowiedzi Sowietów na notę angielską, uważając odpowiedź za kłamliwą i nie wyjaśniającą szeregu konkretnych argumentów.

Projekt gospodarki finansowej.

WARSZAWA, (Pat). Do laski Marszałkowskiej Minister Skarbu złożył projekt ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej.

Walczmy z wyzyskiem!!!

W najbliższych dniach.

HORSEA, (Pat). Donoszą z Londynu, że Liga Narodów poweźmie decyzję w sprawie Śląska w najbliższych dniach. Rząd angielski nie jest zainteresowany w decyzji, pragnie jedynie sprawiedliwego rozstrzygnięcia i uzna wyrok Ligi.

—

Wrażenie exposé premjera Ponikowskiego w Czechach.

Rozwój przyjacielskich stosunków polsko-czeskich.

PRAGA, (Pat). „Narodni Listy", omawiając expose Ponikowskiego, stwierdzają, że wywołało ono najlepsze wrażenie w Czechosłowacji. Zapewnienie premjera, że nowy rząd dążyć będzie do utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami przyjęte zostało z sympatją przez wszystkie partje, niczego więcej nie pragnące, jak rozwoju przyjacielskich stosunków polsko-czeskich.

Z MIASTA.

Ze Związku P. P. P. Zarząd Związku Pracowników Prasy Polskiej zawiadamia niniejszem wszystkich członków, że proszeni są o o przybycie we wtorek 11-go b.m. o godz. 6-tej do sali posiedzeń Lutni (ul. Mickiewicza) na walne zgromadzenie, które będzie prawomocnem bez względu na ilość członków biorących w niem udział. Na porządku dziennym: 1) zdanie sprawy delegatów Związku z przebiegu i uchwał kongresu prasowego we Lwowie, 2) ostateczne i ścisłe uchwalenie pełnej zawodowości Związku mającej być we wszelkich okazjach skrupulatnie przestrzeganą, 3) dopełnienie, drogą wyborów, zarządu Związku.

— **Otwarcie roku akademickiego.** „Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego" zawiadamia, że uroczyste otwarcie roku akademickiego 1921 — 22 odbędzie się we wtorek 11 b. m. i rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Jana o godz. 11-ej rano. Z kościoła wyruszy pochód przez dziedziniec Piotra Skargi do Auli Kolumnowej, gdzie o godzinie 12-ej obędzie się uroczyste posiedzenie. Po złożeniu sprawozdania z ubiegłego roku akademickiego przez ustępującego Rektora nastąpi wręczenie insygnjów nowoobranemu Rektorowi. Wstępny wykład wygłosi prof. Juljusz Kłos na temat „Żywotność inwencji w architekturze Wilna".

Wstęp do kościoła wolny, do Auli zaś za zaproszeniami. Osoby, któreby zaproszeń w porę nie otrzymały proszone są o zgłoszenie się po nie w Sekretarjacie (Uniwersytecka 3) w poniedziałek 10-go b. m. między godz. 1 — 3 po poł.

— **Powrót Biskupa.** J. Eks. Jerzy Matulewicz Biskup wileński powrócił do Wilna z wizytacji djecezji. Wobec poważnego osłabienia J. E. interesantów w ciągu tygodnia przyjmować nie będzie. W sprawach pilnych należy się zwracać do Ks. Prałata Michalkiewicza, Wikarjusza Generalnego.

— **Dar.** P. Różańska, właścicielka Połukni pow. Trocki, ofiarowuje 30 dziesięcin ziemi na inwalidów wojenych, przy czem projektuje założenia tamże szkoły koszykarskiej, ze względu na to, że brzegi rzeczki Łukny obfitują w łozinę.

— **Komisja dla rejestracji strat**, spowodowanych przez wojnę na terenie Litwy Srodkowej, a także rewindykacji mienia, ewakuowanego do Rosji i Ukrainy, podaje do wiadomości instytucji i osób zainteresowanych, że rozpoczęła swoje czynności: przyjmuje zgłoszenia o stratach i udziela informacji w tymczasowym swoim lokalu przy ul. Montwiłowskiej Nr. 24 od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

— **Ku lepszemu.** Swego czasu pojawiła się w pismie naszem notatka o wznowieniu działalności znanej fabryki obuwia I. Kamieniecki, która przed wojną grała wybitną rolę na rynku obuwianym, ciesząc się przytem ogólnem uznaniem. Sądzimy, że tylko taka solidna firma może się przyczynić do częściowego chociażby uzdrowotnienia obecnie w tej gałęzi istniejących stosunków oraz, że ludność będąca w ciągu ostatnich lat przedmiotem orgji wyzysku ze strony spekulantów obuwiem papierowym, nabędzie obecnie sposobność nabycia dobrego i taniego obuwia.

Zwiedzającego wytwórinę „Express" uderza przepych i komfort z jakim urządzony jest dział sprzedaży detalicznej obuwia oraz wnętrze obstawionej maszynami fabryki, a wystawa obuwia dowodzi, że fabryka „Express" swoim eleganckiem praktycznem i tanim obuwiem wydała stanowczą walkę wszelkiego rodzaju falsyfikatom, które dzięki temu powinny zniknąć z rynku naszego. Wnosząc z wystawy, fabryka I Kamienieckiego, nie zważając na ciężkie warunki produkcji, postawiła sobie takie same jak i przed wojną szczytne hasła: uczciwość, praktyczność, dobry materjał i zgrabne wykonanie obuwia.

— **Podziękowanie.** Zarząd Sekcji Opieki nad Inwalidami składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie za hojne ofiary, złożone na fundusz dla Inwalidów imienia gen. Żeligowskiego: przez: Zw. Kółek Rolniczych z Wileńskiej = 15,000. Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telegr. = 50,000.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Chrześcijański Związek Zawodowy mechaników, ślusarzy i pokrewnych zawodów niniejszem podaje do wiadomości, że naznaczone na dzień 5 b. m. zebranie się nie odbyło z powodu nielicznie przybyłych członków. Następne walne zebranie odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 6 popoł. i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Korespondencje.

Lida.

(Od koresp. „Słowa Wileńskiego").

Rok już uyłynął, jak m. Lida zerwała więzy nieprzyjacielskie po raz wtóry. Przemarsze wojsk przez miasto sprzyjały, iż przybywało coraz więcej sierot, z każdą niemal minutą. A ochrona, istniejąca od kilku już lat, w 1920 r. m. październiku, znajdowała się w krytycznej sytuacji i nie mogła wprost zaopiekować się nawet najuboższą dziatwą. W spichrzu były pustki,—ani jegnej krupiny, ani kawałka chleba, ani polanka drzewa. Dom mieszkalny źle był zaopatrzony, więc zaraz po wejściu do ochrony można było powiedzieć, iż się znajduje na pustyni, lub wśród ludu martwego. Spędzając życie o głodzie i chłodzie, zostawiona bez opieki i przygnębiona na duchu, dziatwa wyglądała z utęsknieniem serca czułego i litościwej ręki.

Tam i ówdzie leży dzieciak, którego twarz wynędzniała z bólu, głodu i chłodu, usta spieczone gorączką, a z piersi wyrywa się co chwila ciężkie westchnienie. Nieraz się zdarzało ujrzeć przy bramie scrhoniska parę dzieciaków z załamanemi rękami, prawie z rozpaczy, wołających do przechodnia. „Ojcze, Matko, chleba!

Magistrat i starostwo spoglądało na to wszystko obojętnym wzrokiem.

I gdyby nie pomoc władz wojskowych w przywiezieniu drzewa i zaopatrzeniu budynku w niezbędne przedmioty, gdyby nie rychłe przybycie P. K. A. P. D. częściowej zapomogi Jura i ludu wiejskiego, dziatwa wymarłaby całkowicie. Wobec jednak niedostatecznej pomocy, sieroty zaczęły umierać, a na nieszczęście zabrakło desek w schronisku i robiono trumienki z łóżka lub stołu, ponieważ starostwo i magistrat nie mogło dostarczyć paru desek.

Na prośbę opiekuna ks. Daszuty przybył wojskowy lekarz, a gdy obejrzał stan zdrowia i materjalny byt dziatwy, zrzekł się leczenia, taki był stan beznadziejny, a dopiero na usilne błagania sierot i opiekunów, zaczęli lekarze wojskowi okazywać pomoc.

Z chwilą polepszenia się bytu materjalnego do ochrony zaczęło przybywać coraz więcej i więcej opuszczonych sierot.

Wiosną r. b. udało się zdobyć jeszcze jeden zrujnowany wojną domek. Odrestaurować jego latem Towarzystwo Opieki Społecznej nie miało za co, a teraz dom ten jest wydany na łup zimna, okna są zaklejone papierem, lub płótnem, w izbie zimno. Na jedną myśl o przyszłych mrozach, które mogą zaskoczyć niespodzianie, serce winno nie jednemu lidzianinowi się wzruszyć i pośpieszyć z pomocą.

Dotychczas nasz magistrat i starostwo obojętnym patrzało wzrokiem na nasze niedostatki, a delegat Opieki Społecznej pan Uziębło, pomagał tylko słowami, zaś władze wojskowe, zniechęcone niedbalstwem administracji cywilnej, odmówiły, narazie, swojej pomocy. Nie tylko lidzkie starostwo nie chce dopomódz, lecz czasami pozwala sobie oszukańczo kpić z opiekunów chrześcijańskich ochron, tak np. wydział odbudowy raczył z łaski swojej odstąpić 5 mtr. szkła, a przy odbiorze wręczono tylko 2 mtr., odbierając od nieznającej się na rzeczy służącej ochronki pokwitowanie z 5 mtr. Przytoczyłem ostatni wypadek pięknych czynów lidzkiej administracji, ponieważ niemal na każdym kroku instytucja ochron chrześcijańskich otrzymuje podobne dary.

Jastrząbek.

MAURYCY LEBLANC.

Małżeństwo Arseniusza Lupin

I.

„Pan Arseniusz Lupin ma zaszczyt zawiadomić o ślubie swym z panną Anielą de Sarzeau-Wendome, księżniczką de Bourbon Conde i zaprasza na obrzęd ślubny do kościoła św. Klotyldy".

„Hrabia de Sarzeau-Wendome ma zaszczyt zawiadomić o ślubie córki swej Anieli, księżniczki de Bourbon-Conde, z panem Arseniuszem Lupin i zaprasza..."

Hrabia Jan de Sarzeau-Wendome nie doczytał do końca listów, które trzymał w drżącej ręce. Pobladł z gniewu, dreszcze wstrząsały jego długiem, chudem ciałem i dławił się wściekłością.

Patrz! rzekł, zwracając się do córki i podając jej obie karty. Patrz, co otrzymali wczoraj wszyscy nasi przyjaciele. Oto o czem się mówi dzisiaj! Cóż myślisz ty, Anielo, o tej hańbie? Coby powiedziała o tem twoja biedna matka, gdyby żyła jeszcze?

Aniela była wysoka i chuda jak ojciec i tak jak on, koścista i sucha. Miała lat trzydzieści trzy, główkę zamałą i wąską, z której wyrastał potężny nos, jakby żywy protest przeciw takiemu uszczupleniu twarzy przez naturę. Odziana zawsze w czarną wełnę, nieśmiała była i milcząca. Nie można było jednak nazwać ją brzydką, posiadała bowiem oczy piękne i poważne, pełne tkliwości i szlachetnej dumy, oczy, których nie podobna zapomnieć — ujrzawszy je raz bodaj.

Zaczerwieniła się ze wstydu, dowiedziawszy się z ust ojca o zniewadze, jaka ją spotkała. Kochała go jednak tkliwie, mimo, że niejednokrotnie był dla niej twardy i niesprawiedliwy—więc odrzekła tylko:

— Och! myslę, że to jakiś żart i że najlepiej nie zwracać nań uwagi.

— Żart? Ależ cały świat o tem paple! Dziesięć dzienników przedrukowało dziś rano ten ohydny list i zaopatrzyło go w ironiczne komentarze. Mówi się tam o naszej genealogji, przodkach, sławnych czynach ojców. Wszyszcy udają, że biorą ten żart na serjo.

— Nikt jednak nie wierzy...

— Naturalnie, nikt. Niemniej bawi się nami cały Paryż.

— Zapomni jutro.

— Jótro, moja córko, każdy pamiętać będzie, że zawiele mówiono o Anieli de Sarzeau-Wendome. Ach! gdybym wiedział, jaki to nędznik ośmielił się...

W tej chwili lokaj ulubiony, Hjacynt, wszedł do pokoju, meldując, że ktoś prosi hrabiego do telefonu.

Hrabia ciągle trzęsąc się ze złości, zdjął słuchawkę i spytał:

— Cóż tam? — Tak, to ja hrabia de Sarzeau-Wendome.

Jakiś głos odpowiedział:

— Przepraszam bardzo pana hrabiego — i pannę Anielę także. Stało się to z winy mego sekretarza.

— Pańskiego sekretarza?

— Tak. Tekst tych zawiadomień był tylko luźnym projektem — chciałem sam prosić pana o zredagowanie takowych. Niestety, sekretarz mój sądził...

— Ależ panie — któż pan jesteś?

— Jakto? pan hrabia nie poznaje mego głosu? głosu swego przyszłego zięcia?

— Co?!

— Arsenjusz Lupin.

Hrabia padł na fotel, blady jak trup.

— Arseniusz Lupin... to on... Arseniusz Lupin...

Aniela uśmiechnęła się.

— Widzisz sam, mój ojcze — chodzi tu przecież o jakiś żart, mistyfikację...

Ale hrabia pod wpływem nowego ataku gniewu począł biegać po pokoju, gestykulując żywo:

Wniosę skargę do sądu... to jest niedopuszczalne, by takie indywiduum kpiło sobie ze mnie... Jeżeli istnieje jaka sprawiedliwość... niech działa.

Hjacynt wszedł ponownie, przynosząc dwa bilety wizytowe.

— Chotois? Lepetit? Nie znam.

— Panie hrabio — to dwóch dziennikarzy.

— Czego chcą?

Chcą pomówić w sprawie... małżeństwa...

— Wyrzucić za drzwi! wybuchnął hrabia; powiedz odźwiernemu, żeby nie wpuszczał do pałacu podobnych gburów.

— Proszę cię, ojcze... odważyła się szepnąć Aniela.

— Ty, moja córko, lepiej się nie odzywaj. Nie byłoby tej całej sprawy, gdybyś zgodziła się poprzednio na małżeństwo z jednym z twoich kuzynów. (d. c. n.).

RUCH WYDAWNICZY.

„Goniec Teatralny" i „Sztuka Teatru". Ukazał się zeszyt zreorganizowanego redakcyjnie tygodnika „Goniec Teatralny" wraz ze „Sztuką Teatru". Zeszyt przedstawia się imponująco pod względem treści. Więc Kornel Makuszyński snuje wykwintne oktawy z „Poematu", Adam Grzymała-Siedlecki drukuje początek studjum o „Papkinie", Wacław Grubiński, spowiada się z założeń „Lenina", którego niezadługo wystawi Teatr Polski. Michał Orlicz i znany dobrze Wilnu Eugenjusz Świerczewski — podając sylwetę artystyczną nieodżałowanej Mary Mrozińskiej, omawiają krytycznie „Balwierza" Keweckiego, „Lancet" Zalewskiego i „Florka" Ruszkowskiego. Specjalny dział stanowi kronika krajowa, obrazująca wyczerpujące życie teatralne Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna, podając, prócz krytycznych spostżerzeń i repertuar teatralny, z ostatnich tygodni w tych miastach. Ma to specjalne znaczenie, gdyż w zwięzłym skrócie centralizuje przebieg życia teatralnego, w głównych ośrodkach artystycznej Polski. Dopełnia numeru bogata kronika zagraniczna, podająca mnóstwo ciekawych informacyj z Rzymu, Paryża i Londynu. Sylwetka ś. p. Solnickiego zamyka interesujący i bogaty treściowo numer pisma.

Adres redakcji: Warszawa, Marszałkowska 51.

ROZMAITOŚCI.

Odkrycie pól złotodajnych w Kalifornji. Do londyńskiego „Daily Expressu" donoszą z Nowego Jorku:

W Kalifornji południowej. w pobliżu miasta Santa Monica, odkryli poszukiwacze źródeł nafty niezmiernie bogate pokłady złota.

Nowe to pola złotodajne mają być nawet bogatsze niż słynne placery kalifornijskie, odkryte przed 70 laty.

Wykopanie olbrzymiego pocisku. Podczas wojny olbrzymi pocisk niemiecki padł — jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa" — z Brukseli — na wioskę Havay, położoną między Mons a Maubenge, w Belgji, nie wybuchnął jednak i zarył się w ziemi na głębokości 50 stóp.

Pocisk ten, ważący przeszło 2 tony i zawierający około tonu materjału wybuchowego, Niemcy uważali za przedmiot bardzo cenny i zaczęli pracę nad wydobywaniem go z ziemi, nie zdołali jej dokonać. Dopiero teraz władze belgijskie zabrały się do tego i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, wydobyły pocisk szczęśliwie z ukrycia.

O sile takiego pocisku świadczy to, że taki sam olbrzym, padłszy na inną wioskę w pobliżu granicy francuskiej, zniszczył ją, wybuchnąwszy zupełnie i pozostawił po sobie wyrwę średnicy przeszło 100 stóp

---

Z ostatniej chwili.

Pobyt dziennikarzy angielskich w Krakowie.

W pierwszym dniu pobytu, dziennikarze angielscy zwiedzili akademję handlową i jej zbiory, a następnie uniwersytet Jagielloński, gdzie przemawiał prof. Nowak. Zwiedzili następnie fabrykę Zieleniewskiego i saliny w Wieliczce. Wieczorem na cześć gości odbył się bankiet, wydany przez syndykat dziennikarzy krakowskich i prezydjum miasta.

Bandycki napad na pociąg.

7 b. m. w rannych godzinach tłum złożony z 40 kilku osób napadł na pociąg kolei Wiedeńskiej 468, jadący w stronę Warszawy a obrzuciwszy brygadę pociągu kamieniami, poobrywał plomby w 13 wagonach i zrabował wiele towaru jak: mąkę, sól, ryż, cukier i t. p. Cały napad trwał zaledwie pięć minut.

Dzisiejszy numer zawiera sześć kolumn.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.**

Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.